

BIULETYN KRAJOWEJ SEKCJI OŚWIATY I WYCHOWANIA

Nie wykluczamy żadnej formy protestu!

Wywiad z Przewodniczącym Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” – Ryszardem Proksą

- Panie Przewodniczący, jak ocenia Pan przedstawione wczoraj przez Ministerstwo Edukacji i Nauki propozycje dotyczące pragmatyki zawodu nauczyciela?

- To, co nam przedstawiono, to pakiet anty-nauczycielskich i anty-oświatowych propozycji. Bulwersujący jest fakt złożenia nam projektu jeszcze bardziej niekorzystnych zmian, niż w maju tego roku. Przypominam, że NSZZ „Solidarność” w całości je odrzuciła. Propozycje ministerstwa bynajmniej nie służą podniesieniu prestiżu zawodu nauczyciela. Są natomiast wyrazem braku szacunku dla tej grupy zawodowej i nieznanymi realnych warunków jej pracy. Takie zdanie wyraziliśmy podczas spotkania w ministerstwie.



- Czy przedstawione propozycje w jakikolwiek sposób nawiązują do VI punktu Porozumienia podpisanego przez Rząd RP a NSZZ „Solidarność” w 2019 r.?

- Niestety, mimo medialnych deklaracji Ministra P. Czarneka, nie ma w nich mowy o powiązaniu wynagrodzeń nauczycieli ze średnią płacą w gospodarce narodowej. Zamiast tego, nasze pensje zależą od kwoty bazowej ustalanej co roku przez polityków – tak, jak obecnie. Z wielkim ubolewaniem przyjmujemy fakt, iż przez blisko 2,5 roku resort edukacji nie był w stanie przygotować propozycji systemu wynagradzania nauczycieli, o jakim była mowa w negocjacjach w 2019 r. Wówczas byliśmy przekonani, że dokument podpisany przez Wiceprezesa Rady Ministrów, Ministra Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej, Ministra Edukacji Narodowej, Szefa Kancelarii Prezesa Rady Ministrów oraz Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Finansów ma swoją wartość. Dziś przekonał się, że Rząd RP lekceważy porozumienia podpisane z NSZZ „Solidarność”, nie dotrzymuje swoich zobowiązań i nie jest godny zaufania.

- Ministerstwo ogłosiło podwyżki nauczycielskich pensji o ponad 1000 zł od następnego roku szkolnego. Na czym mają one polegać?

- Obecna władza, jak poprzednie, wprowadza w błąd opinię publiczną posługując się kwotami „średniego” lub „przeciętnego” wynagrodzenia nauczyciela. Są one zawyżone, bo wlicza się do nich np. odprawy emerytalne czy wysokie dodatki kadry kierowniczej. Takich pieniędzy nie zarabia przeciętny nauczyciel. W związku z pomysłem podniesienia pensum o 4 godziny oraz likwidacji części zakładowego funduszu świadczeń socjalnych i 1000 zł na start dla stażystów, nauczyciele sfinansowaliby sobie tzw. „podwyżki” sami. W ustawie budżetowej na 2022 rok nie ma zaplanowanych pieniędzy na podwyżki w oświacie, a ogłoszone wczoraj 7 mld zł to dodatkowe środki z rezerwy przeznaczone na dwa lata – 2022 i 2023!

- W trakcie konferencji prasowej Minister D. Piontkowski powiedział, że propozycja podniesienia pensum do 22 godzin, to tak naprawdę zwiększenie o jedną godzinę. Przeciętnie bowiem nauczyciel ma obecnie 3 godziny ponadwymiarowe. Skoro tak, to skąd wziąć tę brakującą godzinę?

- Brakująca godzina przemnożona przez liczbę ok. 700 tys. pracujących dziś nauczycieli daje 700 000 godzin czyli ponad 30 000 brakujących etatów. Zatem około 30 tys. nauczycieli straciłoby pracę. Przykładem są nauczyciele edukacji wczesnoszkolnej, mający ze swoimi uczniami klas I - III 18 godzin zajęć. Małe dzieci nie mogą mieć więcej zajęć tygodniowo. Skąd zatem mają się wziąć brakujące 4 godziny? Nauczyciele straciliby zatrudnienie w pełnym wymiarze. Dlatego „Solidarność” nigdy nie zgodzi się na podniesienie pensum.

- Co sądzi Pan o pomysł „dostępności” nauczyciela w szkole w wymiarze 8 godzin tygodniowo?

- Minister Czarnek ogłasza, że zwalcza biurokrację, a proponuje ewidencjonowanie czasu pracy przeznaczonego na szkolenia, posiedzenia Rady Pedagogicznej, zebrania z rodzicami, rozmowy z uczniami, wycieczki, przygotowywanie uroczystości i itp. Nie rozumiem, czemu to ma służyć. Wielu nauczycieli wołałoby iść do pracy na 8 godzin i mieć po jej zakończeniu czas dla siebie oraz rodziny. W szkole nauczyciel nie ma zapewnionego - odpowiedniego wyposażonego - miejsca do spokojnej pracy. Pracuje więc w domu korzystając z własnego sprzętu komputerowego, łącza internetowego, powiela materiały dla uczniów na kupionym przez siebie papierze. Ministrowie edukacji zmieniają się, a żaden z nich nie chce podjąć tematu standaryzacji w oświacie, którą postulujemy od wielu lat.

- Jak ocenia Pan pomysł wprowadzenia stopni specjalizacji dla nauczycieli?

- W pogoni za dodatkowymi pieniędzmi nauczyciele będą chcieli zdobywać stopnie specjalizacji. Z jednej strony będzie się to odbywać kosztem czasu przeznaczonego na pracę z uczniem. Z drugiej zaś, będzie to kolejna okazja do zarabiania przez różne instytucje dużych środków na szkoleniach lub publikacjach.

- Co sądzi Pan o pomysł kwotowego określania minimalnych dodatków do wynagrodzenia?

- Kwotowe określanie wysokości dodatków jest dużo bardziej niekorzystne niż np. procentowe. Każdego roku, z powodu inflacji (ostatnio powyżej 5%), siła nabywcza wynagrodzeń maleje. Jestem temu zdecydowanie przeciwny.

- Panie przewodniczący, co robi „Solidarność” w takiej sytuacji?

- Zwołam nadzwyczajne posiedzenie Rady Krajowej Sekcji Oświaty i Wychowania. Podejmiemy decyzję o naszych kolejnych krokach. Nie wykluczam żadnej formy protestu.

